

O rodzinie Adolfa Abrahama Zajączkowskiego

W familijnych opowieściach i wspomnieniach ożywają postaci Pradziadków, Dziadka, jego siostr i braci, ich dzieci, wnuków. Pomału powstaje rodzinna saga...

# Dziadek Awa i Zajączkowscy

Wydaje się, że to właśnie ja powinnam napisać artykuł biograficzny o rodzinie Zajączkowskich, bo komu innemu, jak nie mnie wypada spłacić ten dług pamięci. Cały czas odkładałam to na później, aż wreszcie się zdecydowałam. Biorę się więc do dzieła.

Mieszkam w Wilnie, ale często bywam w Trokach. Przypominają mi się wtedy opowieści mojej Mamy o rodzinie, dotyczące zarówno czasów przedwojennych, jak i okresu wojny, a także lat późniejszych. Wspominam spotkania z moim Dziadkiem Awą, Adolfem Abrahamem Zajączkowskim (1887–1967), jego braćmi i siostrami. Rodzice Dziadka, Achiezer Zajączkowski (1855–1930) i Emilia-Kamila z Bezekowiczów (1862–1931) mieli liczną rodzinę – sześciu synów i trzy córki. Obie wojny światowe rozrzuciły ich dzieci po świecie – mieszkali w Polsce, na Litwie, w Rosji i na Ukrainie. Wszyscy synowie otrzymali dobre wykształcenie, a córki, Nadzieja, Lubow i Elżbieta, ukończyły wyższe kursy dla kobiet.

Miałam szczęście poznać niektórych braci Dziadka: Jakuba (1900–1991), od 1946 r. mieszkającego w Bydgoszczy z żoną Zofią z domu Jutkiewicz i synem Kostkiem<sup>1</sup> oraz Aleksandra (1893–1973), który do końca swoich dni pozostał w Wilnie – w młodości był junkrem, a na starość swoimi manierami i podejściem do życia przypominał starego księcia Mikołaja, ojca Andrzeja Bołkońskiego z powieści *Wojna i pokój* Lwa Tołstoja. Jedyne jego syn, Jerzy (1930–1988) ukończył Wyższą Szkołę Teatralną im. B.W. Szczuki w Leningradzie i pracował jako główny reżyser Karelskiej Telewizji w Pietrozawodsku. Do tej pory wspominany jest bardzo serdecznie przez dawnych kolegów<sup>2</sup>. Poznałam go w 1976 r., gdy wraz z żoną, Ludmiłą Żywych, uhonorowaną tytułem Zasłużonej Aktorki, przyjechał do mojej Mamy na jej pięćdziesiątce.

W latach sześćdziesiątych poznaliśmy najmłodszą siostrę Dziadka Awy, ciotkę Lizę, która mieszkała w centrum Leningradu, przy ul. Dostojewskiego 30, z wnuczkami swojej starszej siostry, Nadziei z Zajączkowskich Mordkowicz (1891–1959), córkami Marii z Mordkowiczów Jelinej: Katarzyną (Katią) i Tamarą (Tomą). Ciocka Liza (1898–1973) jeszcze w wychodźstwie w czasie I wojny światowej wyszła na Krymie za mąż za Nisana Zajączkowskiego z Melitopola. Dzieci nie mieli. Przeżyli blokadę Leningradu. Kiedy ją poznałam, była już wdową. Pracowała do emerytury jako starsza księgowa. To była urocza, pełna werwy siedemdziesięcioletnia dama, która skupiała wokół siebie wielu krewnych bliższych i dalszych. Lato 1969 i 1970 r. spędziła u nas na Litwie.

W latach 80. gościła u nas młodsza córka ciotki Nadzi, siostry mojego Dziadka, Anna z Mordkowiczów Czerniawska. Do końca życia mieszkała w swoim domu w Symferopolu. Nie miała dzieci. Jej starsza siostra, Maria (mama wspomnianych Kati i Tomy Jelinych) zachorowała i zmarła pod koniec lat 60.

Znałam też stryjeczną siostrę mojej Mamy, Mariannę Zajączkowską-Abrahamowicz. Była córką brata mojego Dziadka, Izaaka, adwokata (stąd zwanego Mecenase), który pełnił funkcję prezesa Gminy Karaimskiej w Wilnie. Rodzina była powszechnie szanowana i wykształcona. Do 1945 r. mieszkali w domu nieopodal Konserwatorium (obecnie Akademia Muzyczna i Teatralna) przy ul. Gimnazjalnej<sup>3</sup>. W tym domu mieszkała także rodzina innego brata Dziadka, Aleksandra. Kiedy moja Mama, Anna z Zajączkowskich Szpakowska, przeszła z gimnazjum polskiego do litewskiego, mieszkała m.in. u stryjostwa, a potem z zachwytem opowiadała o tych krewnych. Po tragicznej śmierci stryja Mecenasa w marcu 1945 r.<sup>4</sup>, Marianna

Dziadek autorki, Papa Awa, czyli Adolf Abraham Zajączkowski, syn Achiezera, naczelnik urzędu pocztowego w Trokach.



Fot. Archiwum rodziny Zajączkowskich

wraz ze swą Mamą wyjechały do Krakowa. Tam Marianna ukończyła anglistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracowała jako tłumacz przysięgły języków angielskiego, francuskiego, rosyjskiego i włoskiego. Tłumaczyła także prace naukowe z języka polskiego na angielski, jak na przykład *Karaims in Poland* pióra swego stryja, prof. dr. hab. Ananiasza Zajączkowskiego. Prowadziła lektorat języka angielskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisała wiersze<sup>5</sup>. Jej mąż, Zygmunt z karaimejskiej rodziny Abrahamowiczów z Halicza, był orientalistą i historykiem. Ich dzieci to Hanna z Abrahamowiczów Pilecka – nauczycielka jez. angielskiego w liceum w Gdańsku oraz Michał Abrahamowicz – naukowiec, profesor matematyk-programista, który wykłada na całym świecie, a mieszka w Kanadzie.

W 1969 r. po raz pierwszy spotkaliśmy się ze stryjecznymi siostrami mojej Mamy, które wiekiem bardziej mi były bliskie, i zaprzyjaźniłyśmy się na długie dziesięciolecia. Były to córki najmłodszego brata Dziadka Awy, Ananiasza, który po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim został profesorem na Uniwersytecie Warszawskim i członkiem Polskiej Akademii Nauk. Był orientalistą o światowej pozycji. Stryj Ananiasz z żoną Nadzieją i trójką dzieci: Aleksandrem – urzędnikiem, Marią-Emilią – turkologiem i dziennikarzem oraz Elżbietą Bianą – nauczycielką muzyki, mieszkali w Warszawie. O jego przedwczesnym zgonie wiosną 1970 r. w Rzymie, gdzie przebywał na sympozjum naukowym, dowiedzieliśmy się z komunikatu radiowego.

Pozostali bracia i siostry Dziadka, zanim ja stałam się dorosłą, przeszli już do lepszego świata.

Mój Dziadek Awa, zwany Papą Awą, ożenił się po raz pierwszy z krymską Karaimejką w 1918 r. w Symferopolu. W 1922 r. powrócił ze spowodowanego wojną wychodźstwa do Ojczyzny, do Trok, lecz jego żona, Ester Zofia Paneradży nie chciała wyjechać razem z nim i pozostała z małym synem Jakubem na Krymie. Jakub ukończył studia na wydziale chemicznym Uniwersytetu w Leningradzie i tam obronił pracę doktorską. Wykładał też w Akademii Wojskowej. Zajmował się badaniem aparatów kosmicznych. Przyjaźniliśmy się z jego rodziną, żoną Lidą i dziećmi: Aleksandrem i Tatiana, odwiedzaliśmy się, korespondowaliśmy do końca ich życia.

Przyjechawszy do Trok Dziadek Awa uzyskał rozwód i ożenił się po raz drugi z moją babcią, Kamilą Józefowicz (1901–1946), siostrą Józefa

zwanego Kapeleczką. Mieli troje dzieci: moja Mama, Annę (1926–2009), jej młodszą siostrę Halinkę (1927–1997) i brata Aleksandra (ur. 1933). Dziadek był kierownikiem urzędu telegraficzno-pocztowego w Trokach. Urząd mieścił się w pomalowanym obecnie na kolor ciemnoniebieski dworcu z kolumnami w centrum miasta, przy ul. Karaimskiej 3. Budynek ten stoi do tej pory, upiększając miasto i będąc dziś siedzibą Dyrekcji Parku Narodowego. W jednej połowie budynku mieściła się poczta, w drugiej mieszkali Dziadek i Babcia z rodziną. Potem przenieśli się naprzeciwko, do własnego domu znajdującego się w miejscu, gdzie obecnie stoi budynek restauracji „Galve”. Wokół, do samego brzegu jeziora Tatarszki ciągnęły się ogrody z ogórkami.

Mając 17 lat, moja Mama zaczęła pracować jako księgowa, a po paru latach została główną księgową w Miejskim Banku Trok. Teraz mieści się w tym budynku szkoła muzyczna. To były niełatwe wojenne i powojenne czasy.

W 1952 r. Mama wyszła za mąż za mojego Ojca, Aleksego Szpakowskiego, syna Piotra Szpakowskiego z miasta Saki na Krymie. Ojciec Aleksego był Karaimelem, a matka krymską Greczynką. Pewnego razu Aleksy Szpakowski w towarzystwie Arkadiusza, syna Karaimej Kamili Paspadian, przyjechał z Rygi do Trok swoim samochodem marki pobieda. Rodzina Mamy była przeciwna jej małżeństwu z Aleksym, bo kandydata nie znano w społeczności karaimejskiej, ale Ojciec przedstawił odpowiednie dokumenty i *ułtu hazzan* Szymon Firkowicz udzielił im w Trokach ślubu. Po niedługim czasie wyjechali do Czernichowska w okręgu Kaliningradzkim, gdzie Aleksy był zameldowany i pracował jako główny inżynier na kolei. Dzięki protekcji Ojca Mama otrzymała posadę głównej księgowej w miejscowym banku.

Małżeństwo nie utrzymało się jednak długo, bo Ojciec grał w bilard i tracił wszystkie pieniądze, choć zarobki, jak na owe czasy, mieli wcale niemałe. Przegrał w końcu meble i swoją pobiedę. Mama, będąc już brzemienną ze mną, była zmuszona uciekać z powrotem na Litwę. Po małżeńskim niepowodzeniu nie chciała jednak wrócić do Trok, zwróciła się więc do zarządu banków Litwy, żeby skierowano ją do któregoś z miast położonych w pobliżu Wilna. W ten sposób znalazłyśmy się w Niemenczynie. Mama podjęła pracę jako główna księgowa w banku. W tym samym budynku przydzielono nam dwupokojowe mieszkanie. Miałam wtedy dwa miesiące i do czasu, aż skończyłam roczek, doglądali mnie bankowi ochroniarze.



Fot. Archiwum rodziny Zajączkowskich

Adolf Abraham Zajączkowski z małżonką Kamilą z Józefowiczów, 1928 r.

Córki Papy Awy, młodsza Halina i starsza Anna, później Szpakowska, matka autorki. Troki, ok. 1930 r.



Fot. Archiwum prywatne

Urodziła mnie Mama w Wilnie, gdzie w tych trudnych czasach zaopiekowali się nią ciocia Nina i wujek Józik Zajączkowski<sup>6</sup>, kuzyn mojego Dziadka. To oni odebrali nas ze szpitala położniczego i pierwsze miesiące mojego życia spędziłyśmy z mamą w ich mieszkaniu w Wilnie przy ulicy Wilkomierskiej (Ukmiertes).

W Niemenczynie mieszkaliśmy aż do 1994 r. Wielu Karaimów przyjeżdżało do nas w gości. To miasteczko położone jest w dolinie, otoczone sosnowymi lasami i jeziorami. W Niemenczynie wyszłam za mąż i urodziłam dwie córki, Helenę i Katarzynę. Po dwudziestu latach moje małżeństwo się rozpadło. Zabrałam Mamę i przeniosłam się do Wilna. Obecnie mam czworo

wnuków, z których dwoje starszych już studiuje na uniwersytetach w Mediolanie. W roku 2004 spotkałam Janusza Kapłanowskiego, a 7 lipca 2011 r. wzięliśmy ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Wilnie. Potem – wraz z inną karaimską parą, Emanuelem Łopatto i Marią-Emilią z Zajączkowskich – otrzymaliśmy błogosławieństwo w kienesie w Trokach. Zaś wieczorem w restauracji „Kybynlar” świętowaliśmy z rodziną, krewnymi i przyjaciółmi.

Siostra mojej Mamy, Halina, młodsza od niej o rok, także pracowała w trockim banku jako księgowa. Z powodu poważnej choroby nie założyła swojej rodziny. Brat Mamy, Aleksander (zwany Puszkinem) ukończył Seminarium Pedagogiczne w Trokach, potem został powołany do służby wojskowej. Całe swoje życie pisał wiersze po litewsku i po polsku, a także interesował się historią. Już na emeryturze wydał kilka zbiorów wierszy po litewsku. Został członkiem Literackiego Bractwa powiatu trockiego „Aukuras”.

Babcia Kamila zmarła w 1948 r., jeszcze przed moim urodzeniem, ale we wspomnieniach przyjaciół i krewnych jawi się jako oddana matka, znakomita gospodyni, dowcipna rozmówczyni. Była ładna i dobra. Dom Dziadków był otwarty dla wszystkich, a nakryty stół zawsze czekał na gości. Bez matki rodzina stała się osamotniona. Dziadek mieszkał z młodszą córką, Haliną. Dopóki żył, na dni świąteczne stale przyjeżdżaliśmy do Trok.

Wspominam także ciocię Julię Dubińską, która po śmierci Babci Kamili zajęła się rodziną Mamy. Do Trok powróciła na stare lata z Leningradu, gdzie pracowała jako główny kucharz w eleganckiej restauracji. Stołowali się tam przedstawiciele wyższych sfer rządowych owego czasu. Była to ciocia Babci Kamili, mieszkała w domu przy ulicy Karaimskiej (wówczas Melnikaites), gdzie obecnie mieszkają Aleksander i Ania Firkowiczowie. Pamiętam jej duży zbiór lalek, od miniaturowych po duże – to była ekskluzywna kolekcja składająca się z kilkudziesięciu egzemplarzy.

Oto pokrótce moje wspomnienia o przedstawicielach rodu Zajączkowskich. Obecnie członkowie tej dużej rodziny żyją w rozmaitych krajach. Potomkowie Dziadka Awy mieszkają w Stanach Zjednoczonych, w Rosji, na Litwie oraz we Włoszech, a jego brata Izaaka w Polsce i Kanadzie, potomkowie siostry Nadziei Mordkowicz w Petersburgu, a brata Ananiasza w Warszawie, Florencji oraz Cannes.

### Przypisy:

<sup>1</sup> M. E. Zajączkowska-Łopatto, *Konstanty Zajączkowski syn Jakuba*, „Awazymyz”, nr 3 (20), 2008, s. 17.

<sup>2</sup> Pisał o nim Romuald Szpakowski w „Awazymyz”, nr 3 (36), 2012, s. 15-17.

<sup>3</sup> Romuald Szpakowski, *Wspomnienia o mieszkańcach domu przy Gimnazjalnej w Wilnie*, „Awazymyz”, nr 3 (32), 2011, s. 12-13.

<sup>4</sup> M. E. Zajączkowska-Łopatto, *Obowiązek i ofiara. Życie i działalność mecenasa Izaaka Zajączkowskiego*, „Awazymyz”, nr 1 (46), 2015, s. 4-8.

<sup>5</sup> Hanna Pilecka, *Portret damy*, „Awazymyz”, nr 1 (30), 2011, s. 4-7.

<sup>6</sup> Józef Awia Zajączkowski (1884-1966) syn Romualda, brata Achiezera, i Nina z Dubińskich – ojciec i macocha prof. Włodzimierza Zajączkowskiego, turkologa.

Kamila Łozina-Kapłanowska